



JERZY DURSKI

Warszawa, 12 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała nizej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jerzy Kazimierz Durski
Data urodzenia	1 marca 1908 r. w Piotrkowie Trybunalskim
Imiona rodziców	Antoni i Ludwika z Grabskich
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wykształcenie	siedem klas szkoły powszechnej
Zawód	fryzjer
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Marszałkowska 14 m. 28

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w zakładzie fryzjerskim przy ul. Marszałkowskiej 18 w Warszawie. W domu tym mieszkali Niemcy. 1 sierpnia o 17.00 wyszedłem przed zakład i widziałem, jak z ulicy Oleandrów wybiegła grupa młodych chłopców w wieku 12 – 18 lat, uzbrojona częściowo w karabiny. Grupa rozdzieliła się. Część wpadła do odwzalnii frontowej żołnierzy niemieckich, część w ul. Litewską. Zaraz potem usłyszałem strzały z ul. Marszałkowskiej i między ulicą Litewską a placem Zbawiciela. Później mówiono, iż cała ta grupa powstańców zginęła. Wycofałem się do domu i odtąd nie można było wychodzić na ulicę, Niemcy strzelali do wychodzących. Powstańcy mieli dostęp do domów przy ulicy Marszałkowskiej po stronie numerów nieparzystych, na drugą stronę nie docierali.

Począwszy od 2 sierpnia Ukraińcy zaczęli palić domy przy ulicy Marszałkowskiej po stronie nieparzystej. Widziałem, jak płonęły domy numer 9 i 11 przy ul. Marszałkowskiej. Mówiono mi, iż w nocy z 1 na 2 sierpnia Niemcy podpalili dom przy Marszałkowskiej 3/5/7. Sam tego nie widziałem. Począwszy od 1 sierpnia do domów po stronie numerów nieparzystych przy Marszałkowskiej wpadali Ukraińcy, grabiąc rzeczy, szukając wódki. Ukraińcy stacjonowali w domu przy al. Szucha 9. Mieli mundury takie same jak żołnierze niemieccy, z tą różnicą, iż na kołnierzach mieli czerwone wyłogi. Zauważyłem u nich wyłogi w kolorze czerwonym i ciemny bordo.

Stanisław Milczarek, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ulicy Litewskiej 13 powiadomił o mnie volksdeutscha Szymańskiego kierującego zakładem fryzjerskim przy al. Szucha 25 (w budynku zajęтым przez gestapo). 7 sierpnia przyszedł po mnie Szymański i zaprowadził do zakładu przy al. Szucha 25, gdzie pozostałem do 1 września.

Słyszałem, iż mieszkańców domów przy ulicy Marszałkowskiej po stronie numerów parzystych Wehrmacht częściowo wyprowadził 13 sierpnia, kierując ulicą Rakowiecką na Dworzec Zachodni i do obozu w Pruszkowie.

Słyszałem też, iż w pierwszych dniach sierpnia żołnierze niemieccy i ukraińscy w domach numer 21 (Apteka Anca) i 31 przy Marszałkowskiej masowo mordowali ludność cywilną wyprowadzoną z domów przy ulicy Marszałkowskiej po stronie numerów nieparzystych. Zwłoki były palone na miejscu. Część ludności z tej strony ul. Marszałkowskiej została odprowadzona do gestapo przy al. Szucha. Może w tej sprawie udzielić informacji krawiec Andziak (zam. obecnie przy ulicy Marszałkowskiej 17).

Po przybyciu do zakładu fryzjerskiego przy al. Szucha 25 słyszałem, iż nocą z 7 na 8 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam) oddziały SD otrzymały rozkaz od wyższego dowództwa (nie władzy miejscowej), by zaprzestano masowego mordowania ludności cywilnej.

Słyszałem, iż w tych dniach sierpnia w byłym Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych (al. Szucha 12/14) mordowano masowo ludność cywilną: mężczyzn, kobiety i dzieci. Po otrzymaniu rozkazu – przeważnie mężczyzn. Przebywając w zakładzie przy al. Szucha widziałem, jak na podwórzu tej posesji wprowadzano grupami mężczyzn z ludności cywilnej. Po segregacji większą część tych mężczyzn wyprowadzano al. Szucha w kierunku ul. Bagatela.

Co było podstawą segregacji, nie wiem.

Z zakładu nie mogłem dostrzec, czy wyprowadzano te grupy do GISZ-u. Jednak mówiono u nas, iż grupy te prowadzą do GISZ-u na rozstrzelanie i że zwłoki są palone na miejscu. Z zakładu dymu w tamtej stronie nie widziałem, widoczność zasłaniały drzewa, lecz czułem zwłaszcza nocą charakterystyczny zapach palonych zwłok. 8 czy 9 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam) o godz. 19.00 – 20.00 Szymański zaprowadził fryzjerów – mnie, Kryszkiewicza, Milczarka i Rączkowskiego do GISZ-u. Mieliśmy zabrać słomę do spania. Wprowadził nas od strony podwórza do drugiego skrzydła budynków (licząc od strony ogródka jordanowskiego). Braliśmy słomę ze strychu. Przez okno wychodzące na podwórze można było widzieć, co się dzieje w zrujnowanym od bomby jeszcze w 1939 roku skrzydle budynków GISZ-u przylegającym do ogródka jordanowskiego, a oddzielnym od budynku, gdzie byliśmy na strychu, podwórzem. Zrujnowany budynek nie miał dachu i od pierwszego piętra stropy miał żelazne. Szymański powiedział do nas, że korzystając, iż jesteśmy tylko z nim, możemy zobaczyć, jak naszych mordują i palą. Podeszedłem do okna strychu i zobaczyłem, iż mniej więcej pośrodku zrujnowanego budynku na parterze jest widoczna duża sala. W centrum sali było złożone z żelaznych prętów palenisko, na nim płonęły kłody drzewa i nagie trupy kilkunastu mężczyzn. Obok paleniska, na podłodze od strony podwórza, leżały rzędem ciała kilkunastu mężczyzn bez ubrań. Zwłok z tej odległości nie można było rozpoznać.

Nie orientuję się, z jakich ulic doprowadzono wtedy mężczyzn do gestapo. Oprócz mnie wyglądał oknem Stanisław Milczarek, inni nie patrzyli. Mówiono potem w zakładzie, iż rozstrzelują w GISZ-u SD-mani (nazwisk ich nie znam). Do zakładu przychodziło golić się wielu Niemców, zapamiętałem jedynie SD-manów Wilkego i Schneidera.

Sturmbahnführer Wilke był zwierzchnikiem kierownika zakładu fryzjerskiego Szymańskiego i, jak się zorientowałem, specjalistą od wywożenia samochodami rzeczy zagrabionych w mieszkaniach w Warszawie. Czym zajmował się początkowo *Obersturmführer* Schneider, nie wiem.

Wiem, iż 1 września oddział SD pod dowództwem Schneidera opuścił Warszawę, mając rozkaz udania się do Wiednia. SD-mani zabrali na samochody mnie i Kryszkiewicza. W czasie postoju w Sochaczewie wyższa władza zmieniła rozkaz i oddział SD zatrzymał się we wsi Kompina między Sochaczewem a Łowiczem. Uciekłem z oddziału 16 września. Jednak



oddział jeszcze jakiś czas pozostał w Polsce. 25 września 1944 spotkałem Wilkego w Skierniewicach. Pozostała część SD w Warszawie przebywała tam jeszcze we wrześniu. Kolejno wyjeżdżały małe oddziały. W drugiej grupie wyjechał z Warszawy Milczarek. Na tym protokół zakończono i odczytano.